Cena numer 6 hal.

Nr. 185. Kraków, Wtorek 11 Sierpnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za dwurazowe odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. — za jednorazowe 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

GŁOS NARODU

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. Telefon admin. i drukarni Nr 3344.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 11 Sierpnia.)

Cenzura telegramów francuskich.

Berlin. (Biuro Wolffa). Sprawozdania przybyłych z Paryża korespondentów niemieckich wykazują ciekawe fakty, **że rząd francuski już 25 lipca wykonywał cenzurę telegramów, a więc w czasie, kiedy jeszcze między Berlinem a Paryżem panowały stosunki normalne.** Dalej miano skonstatować, że już 31 lipca rano wysłano pocztą rozkazy powołania dla mobilizacyi franc. Korespondenci, którzy przybyli z Londynu, opowiadają o **moralnej niepewności w usposobieniu angielskiem.** Jeden z członków liberalnych 3 sierpnia oświadczył, że stronnictwo jego pragnie pokoju, obawia się jednakże, że Anglia wciągniętą zostanie w wojnę. Mac Donald oświadczył w poniedziałek Izbie niższej: Jestem przekonany, że rząd nie ma słuszności. Argumenty i czyny rządu nie są słuszne. **Przeczekajmy, historya to udowodni.**

Barbarzyńskie zachowanie się Belgijczyków.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Düsseldorfu: Nasz przedstawiciel z Brukseli w sobotę w nocy mniej więcej z 1000 Niemcami opuścił Brukselę. Mógł on skonstatować, że upadek Leodyum o tym czasie w Brukseli nie był jeszcze znanym. Niemcy zbiegli z Antwerpii opowiedzieli korespondentowi, że ludność belgijska jeszcze w bardziej bestyalski sposób postępowała niż z początku sądzono. Tłum nie respektował nawet kobiet, Niemcy w Brukseli musieli się całemi dniami ukrywać. Wśród aresztowanych pod zarzutem szpiegostwa znajduje się ks. Croy z obu swymi szoferami niemieckimi. Zarzucono mu, że niedawno dał obiad, w którym brało udział 20 oficerów niemieckich. **Znany właściciel hotelu Weber w Antwerpii został zamordowany.**

Wysadzenie budynków portowych.

Sztokholm. (T .B.) Z Finlandyi przybyli podróżni potwierdzają wiadomość, że Rosyanie w Hango z obawy przed atakiem Niemców wysadzili w powietrze budowle portowe i szereg budynków publicznych. **Szkodę oceniają na 20 milionów rubli.**

Obsadzenie Lomy.

Berlin. „Lokal Anzeiger" pisze: Obsadzenie Lomy, stolicy Togo, przez ekspedycyę angielską, zupełnie tu nie zdziwiło. Nadzwyczajnie trudne położenie geograficzne tej kolonii, wciśniętej między obszar francuski i angielski, kazało spodziewać się takiego wyniku. Jesteśmy jednakże przekonani, że większe kolonie afrykańskie należycie przygotowane nie podzielą tak łatwo losu Togo.

Rzym. (TB) Kapituła bazyliki Lateraneńskiej w myśl życzenia papieża, by odprawiano specyalne modły w obecnych bardzo poważnych czasach, wystawiła w Sanctuarium w Scalla Santa obraz Zbawiciela, który wedle dawnego zwyczaju wystawiany bywa dla modłów przy nastaniu nadzwyczajnych stosunków.

Essen. (T .B.) Krupp z małżonką ofiarowali dla rozmaitych centralnych i miejscowych organizacyj służby miłosierdzia podczas wojny imieniem własnym i firmy milion marek.

Sofia. Aj. bułg. otrzymuje doniesienie serbskiego biura prasowego z Niszu z wczoraj: Dziennik urzędowy z 7 bm. ogłasza w części urzędowej notę ministerstwa spraw zagranicznych, znoszącą ważność rozmaitych między Austro-Węgrami a Serbią zawartych traktatów.

Do Obywateli Krakowa i Ziemi krakowskiej.

Centralny Komitet Narodowy, w którego skład weszli już przedstawiciele grup wymienionych poniżej, dąży do skupienia wszystkich kierunków i grup politycznych dla jednolitego i skutecznego działania w chwili tak ważnej dla przyszłości narodu, a naznaczone już narady Koła polskiego z Centralnym Komitetem Narodowym wskazują, że to już bez zwłoki nastąpi.

W pierwszej swej odezwie z dnia 5 sierpnia b. r., mówi Centralny Komitet Narodowy:

„Tylko czyny wejdą w rachubę.

„Pierwszym nakazem rozumu politycznego jest umieć pamiętać. Polacy pamiętają, że jedynie w monarchii Habsburskiej mają swobodę narodowego rozwoju, której wszędzie są pozbawieni. W chwili, gdy monarchia znalazła się w niebezpieczeństwie wojennem, każdy Polak tego kraju odczuł i zrozumiał, iż obowiązkiem polskiego honoru jest, nie skąpiąc największych ofiar krwi i mienia, stanąć w obronie państwa, od którego w czasie pokoju tyle zaznaliśmy dobra.

„Ale więcej, niż to, co nakazuje obowiązek państwowy, spełnić może i spełnić pragnie naród, jeżeli zrodzi się w nim przekonanie, że niezawisłość narodowa, której zadatki już miał pod berłem habsburskiem, stanie się udziałem i innych ziem polskich dotąd pogrążonych w strasznym ucisku rosyjskim.

„Gdy naród polski ten cel jasno ujrzy w przebiegu toczących się wypadków, wówczas osiągnie porozumienie wszystkich Polaków na wszystkich ziemiach polskich i wytęży wszystkie siły, jakich z siebie dobyć zdoła.

„Aby zapewnić rozważne, jednolite i karne postępowanie w tych niezmiernie ważnych i niezmiernie trudnych chwilach, zjednoczył się szereg stronnictw i organizacyj polskich i powołał do życia Centralny Komitet Narodowy, który dążyć będzie do osiągnięcia porozumienia z pozostałemi grupami i niezawodnie porozumienie to osiągnie, a zapewnioną ma styczność z innemi dzielnicami".

Te wskazówki, rzucone w chwili wybuchu wojny, natychmiast przeszły w czyny i dzisiaj już organizacye administracyjne i skarbowe Centralnego Komitetu Narodowego ogarniają kraj, porozumienie sięga za kordon, a oddziały wojskowe Sokoła i Drużyn Bartoszowych, które stanęły przy Centralnym Komitecie Narodowym, wyruszają do boju.

W chwili wymarszu na pole bitew potrzeba wielkich środków. Potrzeba broni, żywności, odzienia, bielizny, materyałów opatrunkowych. A na to wszystko potrzeba środków pieniężnych. I to nie ofiar zdawkowych, ale ofiar naprawdę wielkich, wedle możności tych, którzy je składają. Inne narody uchwalają dzisiaj na wojnę miliardy. U nas są i muszą się znaleźć miliony.

Kraj cały odczuł z głębi serca wezwanie Centralnego Komitetu Narodowego i z poczuciem ulgi, że tworzy się kierownictwo rozważne, z poczuciem nadziei, że teraz ustaną rozterki, spieszy karnie z posłuchem i z ofiarą.

Kraków i Ziemia Krakowska, oraz cała Zachodnia część kraju ze swą stolicą prastarą, zapiszą się chlubnie na tych wielkich kartach dziejowych chwili obecnej karnością, którą nakazuje rozum polityczny, oraz wielką ofiarnością, do której pcha serce.

Oczekujemy jak najpoważniejszych ofiar na Skarb wojenny Centralnego Komitetu Narodowego.

Kraków, d. 11 sierpnia 1914.

Centralny Komitet Narodowy.

Do Centr. Kom. Nar. przystąpiły już następujące grupy:

Polskie Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo demokratyczno-narodowe, Narodowy Związek chrześcijańsko-ludowy, Stronnictwo Środka, Grupa Rzeczypospolitej, Stronnictwo Autonomistów, Stronnictwo katolicko-narodowe, Lwowskie Stronnictwo mieszczańskie, Związek Polskich Organizacyj Narodowych powiatowych i miejskich, Duchowieństwo, Tow. Uczestników Powstania 63 r., Sokół i Drużyny Bartoszowe.

* * *

Biura skarbowe Centralnego Komitetu Narodowego znajdują się w Sokole (ul. Wolska 27, I p.) i w Drużynach Bartoszowych, (ul. Czapskich 1) i czynne są od g. 9 rano do 6 wieczór.

Nadzorczą Komisyę Skarbową w Krakowie stanowią pp.

Dr Franciszek Bujak, Profesor Uniw. Jagielloński, ul. Siemiradzkiego 29.

Jerzy Piwocki, em. Szef Sekcyi, ul. Straszewskiego 9.

Dr Stefan Jentys, Profesor Uniwersytetu Jagiell. ul. Ambr. Grabowskiego 5.

* * *

Nadzorcza Komisya Skarbowa na Kraków Centralnego Komitetu Narodowego komunikuje nam, że listę składek otworzył Najprzewielebniejszy **Xiążę Biskup Krakowski Adam Sapieha** kwotą 10.000 koron, którą wniósł na ręce p. Prof. Jentysa, członka Komisyi.

Internowanie Polaków w Kołobrzegu.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

Gdynia, pod Gdańskiem.

Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej, w pełni sezonu kąpielowego, zastał tysiące rodzin polskich kuracyuszów z Królestwa i Galicyi na wybrzeżu kaszubskiem w Sopocie, Gdyni, Jelitkowie, Oksywie, Karwi i t. d. Wypadki rozwinęły się w tempie tak pospiesznem, że zanim nastąpiło formalne wypowiedzenie wojny, już kuracyusze tutejsi, będący rosyskimi poddanymi, ujrzeli się odcięci od domu, bez możności nietylko powrotu, ale także porozumienia się, gdyż komunikacya wszelka została przerwana. Cała ogromna kolonia kąpielowa polska znalazła się jakby w pułapce.

W chwili pierwszego alarmu, wszczętego mobilizacyą rosyjską, Królewiacy nie byli zdecydowani co czynić i tylko nieliczni stosunkowo wyruszyli z powrotem, a gdy położenie bardzo szybko pogorszyło się, już za późno było, by dostać się do domu. Najpierw przerwana została komunikacya przez Mławę (najkrótsza droga z Gdańska do Warszawy), tak, iż około tysiąca osób utknęło na granicy pruskiej, mając do wyboru albo wracać z powrotem pod Gdańsk, albo końmi lub piechotą dążyć do najbliższej stacyi kolejowej na terenie Królestwa. Część przeważająca istotnie wróciła — część przedarła się do domu wśród niewypowiedzianych trudności, wlokąc ze sobą dzieci i bagaże podręczne, lub też płacąc po kilkadziesiąt rubli za furmankę.

Położenie w Sopocie i innych letniskach nadbrzeżnych stawało się tymczasem coraz fatalniejsze. Szczęśliwi Galicyanie, mimo toczącej się już w całej pełni mobilizacyi, jako poddani sprzymierzonego mocarstwa, mogli, chociaż z ogromnemi trudnościami, wracać do domu, a przynajmniej korzystać z poczty i telegrafu. Dla

Królewiaków kolej (już i przez Aleksandrowo), poczta i telegraf, zostały zamknięte. Mnóstwo osób znalazło się bez pieniędzy, lub z ostatkami tylko środków do życia i bez możności sprowadzenia ich skądkolwiek, a fatalność sytuacyi powiększył fakt, że i ostatnie posiadane jeszcze ruble straciły tymczasem zdolność wymienną. Ludzie zamożni znaleźli się nagle wobec widma niepewności, czy za dni kilka nie zbraknie im koniecznego kawałka chleba. Kilka zasobniejszych osób, z pośród których na szczególne uznanie zasłużył przemysłowiec warszawski, p. Martens, zorganizowało doraźną akcyę pomocniczą, ale ta starczyć mogła tylko na krótką metę i objąć nabardziej potrzebujących.

Sytuacyę tę przeciął nakoniec rząd pruski w sposób iście wojenny.

W dniu wybuchu wojny władze miejsc. ogłosiły plakatami, iż wszyscy poddani rosyjscy mają w 24 godzin opuścić Sopoty (jako leżące w rejonie twierdzy gdańskiej) i udać się do Kołobrzegu, gdzie będą internowani na czas wojny. Z wyjątkiem nielicznych stosunkowo żydów, banicya dotknęła rodaków naszych z Królestwa i to przeważnie kobiety i dzieci. Wśród ogromnego popłochu rozpoczął się transport internowanych specyalnymi pociągami. Nie wszyscy mogli nabyć już nawet bilet kolejowy. Przewożono ich bezpłatnie. Dworzec kolejowy w Sopocie wyglądał jak olbrzymi tabor tysięcy kobiet z dziećmi i podręcznymi pakunkami. Pociąg za pociągiem odwoził nieszczęśliwych kuracyuszy polskich w stronę Kołobrzega, aż całe Sopoty oraz najbliższe miejscowości pod Gdańskiem, zostały opróżnione. Królewiaków w Gdyni zostawiono na razie, ale i tych czeka przymusowa podróż w głąb Niemiec.

Dzięki zawierusze wojennej przebywa tedy na wygnaniu w Kołobrzegu parę tysięcy naszych rodaków z zaboru rosyjskiego, zupełnie odciętych od kraju, pozbawionych dostatecznych środków. Ponieważ na dobitek są to przeważnie kobiety i dzieci, staje się pilną sprawa przyjścia im z jakąkolwiek pomocą. Warszawa przyjść jej nie może. Czy nie powinna o niej pomyśleć Galicya? W szczególności byłoby nader pożądane, aby politycy polscy w Wiedniu uprosili austryacki rząd, by wyjaśnił władzom pruskim, że nieszczęśliwi kuracyusze nasi w Kołobrzegu, aczkolwiek poddani rosyjscy, nie są Rosyanami, i nie powinni być traktowani wrogo przez państwo i ludność niemiecką właśnie w tej chwili, gdy sympatye wszystkich Polaków idą za sztandarami trójprzymierza.

KRONIKA.

„Samarytanin Polski“ potrzebuje funduszów na kontynuowanie organizacyi obsługi rannych i materyał opatrunkowy. Rzecz jest bardzo pilna.

Magistrat miasta Krakowa zezwolił „Samarytaninowi“ na zbieranie składek na tenże cel przez cały czas wojenny od 11-go b. m. począwszy. Sekcya skarbowa „Samarytanina“ za współdziałaniem p. wiceprezydentowej Henrykowej Szarskiej i p. wiceprezydentowej Józefowej Sarowej zorganizowała zbieranie tychże składek w ten sposób, że między poszczególne Panie rozdzielono obchodzenie pojedynczych ulic. Panie te nosić będą jako odznakę zewnętrzną niebieski krzyż na białej przepasce z pieczątką „Samarytanina Polskiego“. Nadto będą mieć Panie te legitymacye wystawione przez Zarząd główny i sekcyę Skarbową „Samarytanina“. Panie te będą też przyjmować zgłoszenia ofiar w naturze.

Potrzeba jest wielką, bo nie śmie braknąć pomocy dla tych, którzy wyruszyli na pole walki. Czas też nagli, bo nie ma opatrunków i innych koniecznych rzeczy pod dostatkiem. Każdy grosz a więc także jak najmniejsze ofiary będą z wdzięcznością przyjęte; to też niech każdy spieszy choćby z najmniejszą ofiarą i niech dla tej składki niczyje drzwi nie będą zamknięte. Jest to obowiązek serca.

Łaskawi ofiarodawcy mogą też składać lub przesyłać swe dary na ręce Przewodniczącego sekcyi skarbowej **Dra Teodora Koscha, ul. Pijarska l. 3, I. piętro,** który w sprawach tej sekcyi urzęduje codziennie od 3—5 popołudniu.

Zarazem uprasza się na podstawie opinii lekarzy, aby te osoby, które na własną rękę przygotowują opatrunki zaniechały tego i aby materyał na ten cel zebrany odsyłały do Towarzystwa lekarskiego ul. Radziwiłłowska 4, w godzinach od 9—10 rano i od 7—8 popołudniu, bo dotąd dostarczone opatrunki w znacznej części nie były zadowalające, wobec czego postanowił „Samarytanin“ sam te rzeczy przygotowywać.

Kraków, 11 sierpnia 1914 r.

Przewodniczący Sekcyi skarb.: **Dr Teodor Kosch.**
Przewodn. „Samarytanina Polskiego“ **Prof. Dr B. Wicherkiewicz.**

Dziekanat wydziału lekarskiego wzywa studentów medycyny piątego i szóstego roku, by w kwestyi pełnienia czynności w szpitalach, gminach i w zwalczaniu ewentualnych epidemij zgłosili się do miejskiego urzędu zdrowia (ul. Poselska L. 8, parter).

Za Dziekanat Wydziału lekarskiego **Browicz.**

Z kół młodzieży otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Rokowania, prowadzone przez Centralny Komitet Narodowy z Komisyą Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, dały nam dowód, że ze strony K. S. S. N. nie było szczerych dążeń do porozumienia się i współdziałania z Centralnym Komitetem Narodowym.

Wobec tego, zawiadamiając naszych członków jakoteż sympatyków o naszem przystąpieniu do Centralnego Komitetu Narodowego, wzywamy ich do gromadnego wstępowania w szeregi „Sokoła“ i „Drużyn Bartoszowych“ i do najenergiczniejszej akcyi na rzecz Centralnego Komitetu Narodowego.

Imieniem Młodz. Narodowej **Redakcya „Sprawy“.**

Z miasta. Place targowe przepełnione były furami z jarzyną, pełne półkosze wozów napełnionych ogórkami, świadczą o szczególnym ich urodzaju. Pomimo ściągnięcia koni dla mobilizacyi, piękny dzień targowy czynił wrażenie normalnych czasów, a przy obfitej podaży ceny wszystkich artykułów były zwyczajne. Tylko niektóre sklepy korzystając z sytuacyi, dopuszczają się wyzysku.

W piekarniach panuje wzmożona praca przez otrzymane dostawy sucharów dla wojska, które wypiekają przy pomocy żołnierzy. Wogóle aprowizacya miasta obecnie nic nie pozostawia do życzenia. Zupełnie bez usprawiedliwienia podniesiono cenę węgla, którą składy miejskie powinny zrównoważyć. Niektórych majstrów piekarskich i rzeźnickich powołano do szeregów, lecz jak nam donoszą, ze względu na normalną aprowizacyę będą ze służby wojskowej zwolnieni a podania ich powinny być poparte przez władze miejskie. Miastu przybyła nowa wielka piekarnia p. Kwiatkowskiego przy ulicy Zwierzynieckiej l. 10, urządzona według najnowszych wymagań, z elektrycznymi maszynami do mieszania ciasta. Znakomite pieczywo jest wprost rozchwytywane. Wszyscy piekarze zaopatrują się w wielkie zapasy mąki, która obecnie regularnie napływa. Mamy nadzieję, że pomoc udzielana rolnictwu powinna ułatwić resztę obfitych w tym roku zbiorów. Sprzyjająca pogoda i ważność sprawy powinny ściągnąć jak najwięcej ochotników do żniw, które wymagają wiele chętnych rąk do pracy.

W oczekiwaniu na otwarcie komunikacyi. Wiele osób z Krakowa wybiera się do Zakopanego i Rabki, z chwilą jak tylko wyruszą tam pierwsze pociągi. W Rabce jak nam donoszą, poczyniono starania nad zaopatrzeniem wszystkich will w piece na jesienne miesiące a przeważna część will jest w nie zaopatrzona. Aprowizacya w Rabce jest zupełnie normalna jak również zapewnione jest bezpieczeństwo publiczne.

Na otwarcie komunikacyi z Królestwem, oczekuje w mieście naszem wiele rodzin zaskoczonych mobilizacyą w naszych zdrojowiskach a znajdujących się przeważnie bez środków do życia. Dotychczas jeszcze nie zawiązał się komitet dla niesienia im pomocy.

Czyżby zapowiedź zmiany kursu polityki? Mobilizacya w Poznańskiem przyniosła nam niespodzianki, język polski zaczyna zdobywać prawa obywatelskie. Ogłoszenia mobilizacyjne wydrukowano także w polskim języku jak również ogłoszenia komendy korpuśnej. **Żołnierzom rozdano po mobilizacyi polskie książki do nabożeństwa z magazynów wojskowych.** Do urzędów zgłaszała się licznie publiczność polska, szczególnie rezerwiści o wyjaśnienia. **Udzielano im objaśnień i informacyj po polsku.** Gdy żołnierze zbierali się w koszarach, już **umundurowani, rozmawiali między sobą po polsku bez przeszkód ze strony oficerów.**

Ludność polska zachowuje się spokojnie, szybko i karnie zdąża do szeregów w których tak do niedawna tępiono polską mowę.

Gelsenkirchen, gdzie odbyła się nacyonalistyczna manifestacya socyalistów, miasto oddalone o 6 km od Bochum, w Westfalii, jest siedzibą landrata, sądu i innych urzędów, liczy około 150.000 mieszkańców, w tem połowę ewangelików i przeszło 1.000 żydów. Posiada liczne szkoły i fabryki i kopalnie węgla w okolicy. W mieście jest pomnik Wilhelma I. oraz Bismarcka, od którego wzięła nazwę jedna z przyłączonych w r. 1903 gmin podmiejskich.

LUDWIK STASIAK. 39

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Słuchaj, Zofio. Nie myślałem dotąd o tem. W dniach tragedyi niepodobna było myśleć o pieniężnych sprawach. I dziś, w tej chwili jestem osłupiały. Czyż Jarzębiński nie zostawił krewnych?

— Zostawił.

— Cóż więc ty mówisz o twym majątku? Wszak oni zabiorą jego domy, jego mienie.

— Otóż właśnie, że nie zabiorą.

— Jakto?

— Przed śmiercią wszystko sprzedał, cały nieruchomy majątek zmienił na pieniądze.

— Zgłaszali się do ciebie krewni?

— Zgłaszali. Im się nie należy nic.

— Nic? A więc tak? Cóż im powiedziałaś?

— Ja nie widziałam ich na oczy. Odprawiła ich ciocia Lola. Rzekła im: Jarzębiński nie zostawił nic. A on zostawił... Patrz!

Otwarła pani Zofia żelazną skrzynkę, wydobyła z nich dwie garście rozmaitych książeczek wartościowych blankietów i papierów. Mówiła z pychą snoba:

— To cisza nasza, to spokojny żywot nasz. Widzisz? To kwit depozytowy na czterdzieści obligacyj austryackich, tutaj renta, tutaj książeczki oszczędnościowe, tu losy, a tu premjówki. Nie wspominam garści kuponów teraz płatnych, nie wspominam weksli handlowych, łatwych do zrealizowania.

— Majątek wielki...

— Tak jest. Uznaj wielkie szczęście w rzekomem przedtem nieszczęściu. Zamknij oczy na przeszłość, zapomnij o tragedyi, niechże zniknie ona jako przykry sen. Jam dziś ta sama twoja Zosia, nie proletaryuszka już, lecz posażna narzeczona...

Nowe jakieś, nieznane dotąd uczucie rodzi się w sercu człowieka. Dusza dotąd ludzka stanęła w obliczu wielkiej nowiny, która błyskawicą oślepiła zmysły. Przemiana w całem ludzkiem jestestwie. Walka myśli, walka dotychczasowych pojęć, dotychczasowych wierzeń i przekonań. Bije się ta myśl ze syrenim uśmiechem molocha, tego ohydnego bożyszcza dzisiejszych dusz. Walka? Toć chyba wojna szaleństwa z rozumem, głupstwa z prawdą, przekleństwa ze szczęściem. Czyż można na chwilę pomyśleć, aby odrzucić to, co daje los? Dawniej... prawda. Dawniej była w duszy serdeczna, elementarna nienawiść do pieniądza, przed którym ludzkość czołem bije. Była pogarda dla niego i przekleństwo poety, przekleństwo filozofa. Dawniej głosił Grabek, że żelazna skrzynia pełna banknotów nie jest godna, aby naplwał do niej poeta i filozof, bo ona śliny mędrca nie warta. Syrenie śmiechy molocha, oj, w obliczu syrenego śmiechu topnieje dawna nienawiść, precz ulatuje pogarda i lekceważenie. Urok, jaki ma majątek, przetapia prosty, chłopski rozum w rabulistyczną djalektykę, doktrynerskie rozumowanie mówi Grabkowi: ty będziesz panem pieniądza, nie sługą. Tyś mu się nie kłaniał, tyś nie bił mu czołem, on sam przyszedł do ciebie, nie jako pan, ale jako najemnik, jako twój sługa.

— Sto tysięcy — wyszeptały malarza wargi.

— Więcej będzie, niż sto tysięcy — powtarza z perwenjuszowską przechwałką Grabka narzeczona.

Jakby życie było jednym, wielkim obrazem. Połowa jego chmurna, głodna i straszna. Zgroza bierze spojrzeć w tę przeszłość, ohydą przejmują człowieka wspomnienia okropnej przeszłej walki o byt. Walki? Alboż to wojna była? Koleje wojny są rozmaite, raz bijesz ty, to znowu ciebie biją. Po co cierpiał całe życie Grabek, nie było walką o byt, nie było wojną, było klęską. Jedną ciągłą klęską, szeregiem klęsk, które spadały jedna za drugą. I jakby to życie całe straszną lutową nocą było, zawieja śnieżna za zawieją, okropnej śnieżycy wcher, szarpiący gałęzie drzew szatańską pieśń śpiewa.

Co to? W tej chwili słonko wschodzi. Wiośniane słonko. Widzi Grabek, jak kwiaty rosną, ruń się zieleni, ciepły wiatr wieje, na gałęziach wiśn kwietnia brość...

— Ty mówisz Zofio...

— Gdy się pobierzem, majątku rozumnie używać będziemy.

— Zbuduję sobie monachijską ppracownię...

— Przy pracowni naszej willa stać będzie...

— Gniazdko nasze urządzę ze smakiem.

— Z przepychem mój drogi.

— Wschodnie kobierce.

— Francuskie meble.

— Podróż do Włoch...

— Zima na Sycylii...

— O świecie zapomnim.

— Odgraniczym się od świata nędzy i suteryn.

— Będziemy żyć ze sobą i dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“. Spółka z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.